— Umieją doskonale — odparła Księżna. — I większość z nich uśmiecha się.

— Nie widziałam nigdy przedtem uśmiechającego się kota — rzekła Alicja, zadowolona z nawiązania rozmowy.

— W ogóle mało jeszcze widziałaś — odpowiedziała Księżna. — I w tym tkwi sedno rzeczy.

Alicji nie podobał się ani trochę ton tej odpowiedzi, uważała więc, że warto by zmienić temat rozmowy. Kiedy zastanawiała się nad wyborem nowego tematu, Kucharka zdjęła z ognia gar z zupą i naraz jęła ciskać w Księżnę i dziecko wszystkim, co tylko miała pod ręką. Najpierw poleciała dusza od żelazka, a potem istny grad patelni, talerzy i odważników. Księż-

— Najważniejsza rzecz to pory roku. Zaraz, zaraz: czy jest ich cztery, czy pięć? Zdaje się, że...

— Nie zawracaj mi głowy — przerwała Księżna. — Nie miałam nigdy pamięci do cyfr — po czym zaczęła kołysać swe dziecko w takt dziwacznej kołysanki, potrząsając nim gwałtownie pod koniec każdej zwrotki:

Śpij, syneczku, już,
Pieprz do noska włóż.
Kichać ani mi się waż,
Bo od tego brzydnie twarz.

Chórem: